ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 115. 8. Października 1822.

Blondyn z Namiur.

(*Ciąg dalszy.*)

Ziawisko.

Pewnego rana podług zwyczaiu poszedł na mszą do kościoła. Niedaleko niego klęczący modliła się kobiéta bogato ubrana zasłoniona woalem. Lubo oczy miała w książkę wlepione, widać iednak było z iéy twarzy, że się nie modli z uwagą. Spoglądała często na Blondyna, poczém szepnęła coś do ucha sąsiadce, i znowu zwracały oczy na niego.

Widział to Blondyn, ale mało na to zważał. Rzekł sobie w duchu: »Ach! ta Pani iest pewnie pięknieyszą, niżeli skarb mnie przeznaczony.« Ale to samo myślał i mówił do siebie na widok każdéy kobiéty, a to wspomnienie serce iego zakrwawiało.

Gdy wychodził z kościoła, uważał z radością, iż powstawały także i odchodziły damy, które się mu tak długo przypatrywały. Kilku panów szło za niemi z oznakami naygłębszego uszanowania, podali im ręce do karety, sami siedli do drugiego powozu i odiechali. Z pięknych poiazdów i kosztownie ustroionych służących miarkował Blondyn, że to muszą być iakieś znakomite osoby.

To przemiiaiące ziawisko tém większe na nim uczyniło wrażenie, że ie uyrzał znowu nazaiutrz. Gdy dla rozproszenia trosk swoich udał się do niższéy części miasta, przyszło mu na myśl póyść do zamku. Na stopniach góry spotkali go ci sami panowie, których widział w kościele, a powozy ich czekały niżéy. Gdy idąc daléy pod górę wstępował na drugi zakręt, uyrzał, iak naprzeciwko niego szła taż sama kobiéta, którą modlącą się widział. Rozmawiała z przyiaciółką, schodziła zwolna po schodach oglądaiąc się nieustannie, bo z tego pagórka pięknie wydaie się całe miasto Namiur, leżące pomiędzy górami i oblane w około rzéką Sambre, Maus, i rzéczką Vederin.

Ale kobiéty zstępuiące ze schodów nie powinny mówić wiele, ani się oglądać. Łatwoby mogły stąpić fałszywie, tém bardziéy, gdy schody pokryte śniegiem są śliskie. Kobiéta zakwefiona dała tego niepośledni dowód. Padła na stopień wydaiąc głośny krzyk. Blondynek śpiesząc iéy na pomoc prędko przeleciał schody i podniósł ią zręcznie; cudzoziemka w grzecznych wyrazach podziękowała mu za to, a oparłszy się na iego ręku powoli zstępowała z góry. Przez upadek stłukła sobie nogę, musiała więc często stawać i odpoczywać. Zadawała grzecznemu Blondynowi rozmaite pytania, i dowiedziawszy się między innemi, że ma handel bawełniany, oświadczyła mu, iż radaby coś kupić, prosiła go więc, ażeby przyszedł do niéy z naypięknieyszemi towarami, wymieniła mu hotel, w którym stoi, i godzinę, o któréy ią zastanie, dodaiąc mu, żeby się pytał o Hrabinę St. Silvain. Możeby była ieszcze dłużéy rozmawiała z Blondynem, ale ią spotkali panowie, niespokoyni, że się tak

długo spoźniła, opowiedziała im cały swóy nieszczęśliwy przypadek. Panowie mocno przelęknieni odprowadzili ią z naywiększą ostrożnością do powozu i odiechali. —

Blondyn wróciwszy do domu, opisał matce całe zdarzenie; nazaiutrz o naznaczonéy godzinie poszedł z towarami do wskazanego hotelu, dopytał się o Hrabinę St. Silvan, i został wprowadzony do iéy pokoiu. Była tak ubraną, iak w ten dzień, w którym ią piérwszy raz uyrzał. Prędko obrała sobie towary, zapłaciła ile żądał, dodała mu ieszcze kilka czerwonych złotych za to, iż sam przyszedł aż do iéy mieszkania, i zaczęła go znowu wypytywać się o wszystko, iak poprzedzaiącego dnia na górze zamkowéy. Dowiedziawszy się od niego, iż ieszcze dotąd w życiu swoiém nie oddalił się nigdy z Namiur, rzekła Hrabina: »Weydź w moię służbę. Zwiedzisz ze mną całą Francyią. Wyznaczę ci większą pensyią, niż możesz mieć dochodu z twego handlu. Będziesz sekretarzem moim i męża mego.«

To wszystko wyrzekła tak słodkim, tak przyiemnym głosem, iż Blondynek zaledwie, że nie dał się uwieść; tém bardziéy, gdy obok pięknéy postaci Hrabiny, stanął mu przed oczyma obraz Panny Paulet, trochę przez nos mówiącéy. Ale iakże opuszczać starą, schorzałą matkę; tego nie mógł znieść na sercu. A lubo iuż z tysiąc razy przysiągł sobie, iż wolałby uciec w świat, niż oddać rękę córce bogatego kotlarza, odmówił przecież Hrabinie, oświadczaiąc, iż podeszłéy matki opuszczać nie może.

Ale też wróciwszy do domu chlubił się z tak wielkiéy ofiary przed matką. Pani le Blond, która od syna przywiązania pewną była, rzekła: »Idź ieśli chcesz niewdzięczny, ale Pannę Paulet musisz wziąć za żonę; widzę, że od tego zależy twoie szczęście, a z Panem Paulet iuż tak daleko zaszliśmy w układy, iż bez uczynienia mu wstydu, cofnąć się nie możemy.«

Blondynek tą nieczułością matki do żywego tknięty, pobiegł zaraz nazaiutrz do Hrabiny, ale bardzo powoli i smutno powrócił do domu, bo Hrabina iuż odiechała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości do Dzieiów woyny Porty Otomańskiéy, przeciwko Alemu Baszy w r. 1820.

(Ciąg dalszy.)

Gdy tym sposobem wschodnie od Pindus okolice wracały się pod panowanie Sułtana, Pechlevan Baba Basza, któremu udzielony został Sandschack Lepantu, pokazał się na wstępie do doliny Tempe. Człowiek ten, Bulgarczyk z urodzenia, pierwotnie publiczny szermierz z rzemiosła, a potem rozbóynik drogowy, nareszcie wyniesiony do naypiérwszych urzędów Państwa, należał do tych burzycielów prowincyi, co nieczuli na sławę i tylko chciwi grabieży, żołniérzy swoich prowadzili głodem do zwycięztwa. Imie iego było sławne zgrozami spustoszenia i zniszczenia odznaczaiącemi iego ślady; strach i okropność szły przed nim. W iego orszaku znaydowali się Korsalowie albo Chryzalidowie, których we woynie z Rossyią umiał zawsze z korzyścią stawiać naprzeciw dońskim Kozakom. Nosili oni ich piki iako łup woienny. Chociaż ci synowie Haemusa nie znaydowali się teraz w nieprzyiacielskim kraiu, wszelako nie mogli się wstrzymać, ażeby Janczarów Laryssy nie obrażać po grubiiańsku, bili ich nawet dla dowiedzionego im tchórzostwa pod Rutschukiem. Niemniéy wyniośle postępował sobie także i ich naczelnik Baba przeciwko Dramie Baszy, któremu bez ogródki oznaymił, że przybył iedynie dla skarbów Alego. W podobnych stosunkach usiłowano tak prędko, ile było można pozbyć się tego

uciążliwego gościa; nie dał ón się nawet długo prosić i poszedł drogą ku Termopilom, gdzie spodziéwał się potyczki z Armatolami pod dowództwem Odysseusza.

Powziąwszy wiadomość o iego zbliżaniu się prosili Odysseusza mieszkańcy Liwadyi, który w ich mieście główną założył kwatérę; ażeby się iak nayprędzéy oddalił. Ale gdy tenże nie chciał tego uczynić, sami wygnali go i posłali do Baby Baszy deputacyią, ażeby mu oznaymić swoię podległość; Deputowani zastali go, iak z wiosek na drodze leżących wybiérał kontrybucyią. Piérwszém iego zapytaniem było, czy przywieźli z sobą pieniądze, co oni szcześliwym trafem przyznawszy, oddali mu na powitanie dosyć spory podarunek. Gdy wiéżdżał do Liwadyi musiano go znowu obsypywać złotem, a gdzie się tylko pokazał, złoto było hasłem we wszystkich wsiach i miasteczkach spokoynych Beotów.

Weli Basza uwiadomiony o zbliżaniu się Baby, nie miał ochoty wcale oczekiwać go w murach Lepantu, i naprzód wysłał wodą swóy Harem wraz z sprzętami do Prewezy. Transport ten złożony na kupieckich statkach i niektórych zasłaniaiących puszkarskich szalupach, zagnany został przeciwnym wiatrem na brzegi Morei, a mieszkańcy Patras obawiali się iuż iakiego napadu. Uderzono w bębny, Woiewoda rozdzielił broń pomiędzy Turków i Greków, którzy zobaczywszy, że ta spokoyna flotylla napełniona kobiétami, niewolnikami, rzeżańcami i sprzętami oddalała się, tyle potém nabrali odwagi, ile się iéy wprzódy obawiali; taką tu wzniecało obawę samo imie Alego i iego rodziny. W krótce potém i Weli opuścił Lepant, zostawiwszy załogę ze 400 do 500 ludzi złożoną.

Odysseusz zamiast czatowania w przesmyku Arachowy, gdzie mógł się trzymać z korzyścią przeciwko Kersalom, cofnął się ku Salonie, którą przymuszono go równym sposobem, iak wprzódy Lepant opuścić. Rzucił się do Kantonu Malandryno, gdy tymczasem Baba Basza opanował bogatą dolinę Amfizu; cofaiąc się, często z piérwszym w żywe się wdawał utarczki, co większa żołniérze iego tego nawet dokazali, że wcisnęli się aż pod mury Salony, którą podpalili. Lecz byłyto tylko korzyści przez forpoczty odniesione, i nic nie stanowiły w główném sprawie.

Weli Basza opuściwszy Lepant, zatrzymał się w Missolonghi, gdzie tyle pobiérał kontrybucyi, ile było można, w Vrachony mianował dowódcę, pod Stratos przebył rzékę Achelous i przez Artę, gdzie się tylko dni parę zabawił, udał się do Janiny. Rapport, który zdał swoiemu oycu nie brzmiał naypomyślniéy, lecz wystawiał ninieysze położenie tak równie niebezpiecznem, iak widok na przyszłość był smutny i ogołocony z nadziei. Nie taił mu tego, że wierność Turków ku iego rodzinie wahać się zaczyna, a to odkrycie nie będąc dla Alego nowością, skłoniło go owszém, iż kazał Turków w Prewezie i w Arcie rozbroić; oprócz tego kazał sobie dać od niektórych Bejów zakładników i Agów Chamury poddał pod dozór policyi.

Prawie w równym czasie iak i brat iego wrócił Muktar Basza do Janiny po wielkiéy inspekcyynéy podróży, w któréy zwiédzał Musaché, kray, gdzie mieszkańcy sądzą być rzeczą zaszczytnieyszą rolnictwem i chodowaniem bydła się zabawiać, niżeli usługi swoie zaprzedawać obcym, iak to czynią gór Kandaweńskich Schypetarowie. Zastał tam wszystko w naylepszym porządku i spokoyności, Akrokeraunium ogołocone z obrońców wystawiało mu spokóy zwykły panować w grobach, zaś uzbroienie Chaenitów wziął za znak przychylności ku iego stronnictwu, tak dobrze umieli dawni przyiaciele Musztafy Baszy ukrywać przed nim swóy sposób myślenia i plany. Mimo tak sprzyiaiących widoków starał się Muktar

wszelako nakłonić ciotkę swoię Chamitzę do opuszczenia Liboovo; ale ponieważ ta nieprzebłagana kobiéta nie chciała tego wprzódy uczynić, dopóki przed innemi rzeczami nie zobaczy wszystkich Argirokastrytów posiekanych, zostawiono ią więc iéy dalszemu losowi. Już ten czas przeminął, gdzie można było iéy mściwości poświęcić ofiarę całego miasta, a iéy siostrzeniec nie troszcząc się daléy o nią, kończył dalszą podróż do Janiny.

Sprzeciwiaiące się sobie doniesienia Muktara i Welego, stały się dla Alego powodem obchodzenia się różnie z Mahometanami, i służyły oraz do pokrycia sprzéczki między obudwoma braćmi, którą łatwo było można poznać, a któréy właściwym powodem było odziedziczenie oyca, czego obadwa z równą chciwością pragnęli. Ali sprowadzić kazał skarby swoie do Janiny, chowane wprzódy w Tebelen, i odtąd żaden z synów iego nie chciał »od tak ulubionego przedmiotu« rozłączać się. Byłto czysty wyraz dziecinnéy miłości »dla tak dobrotliwego oyca« a Weli, iak powszechnie było wiadomo, dla tego iedynie opuścił Lepant, ażeby iego niebezpieczeństwa dzielił. Gdyby nie tenże sam powód, byłby i Muktar został w Beracie; lecz cóżby o nim myślano w takich okolicznościach? Naturalnie, że obadwa tak czułe kochanego oyca opuszczać nie chcieli! Ali, którego niebo na starość zachowało na okropne cierpienia, odgadnął łatwo myśl swoich dzieci, i wkrótce miał także sposobność zrobić to smutne doświadczenie, iak wiele iuż iego powaga ucierpiała. Jeden z iego puszkarzów zabił służalca Welego, i gdy ón, przed którym niegdyś wszystko drżało, chciał mordercę ukarać, oburzyli się na to wszyscy iego artylerzyści, tak, że ón, ażeby przynaymniéy powiérzchowność uratować, musiał się udać do tego niegodziwego środka, to iest: dać się prosić o ułaskawienie tego, którego nie miał mocy ukarać.

Tymczasem wnioskuiąc nawet, że mu iego woyska wiernemi zostaną, było położenie Alego rozpaczaiące. Achryde, Aklone, Ganide, Berat, Cheisourę, Premiti, port Panormy, Santy-Gnarante, Buthrotum, Delwido, Argirokastron, Tebelen, Pargę, Prewezę, Souli, Paramyhię, Artę, Pięć studzień, Janinę i wszystkie zamki swoie postawił w stanie obrony. W tych wszystkich uzbroionych mieyscach znaydowało się razem wziąwszy więcéy iak 420 dział, wagomiaru od 18 do 36 funtów; oprócz tego 72 moździérzy, 40 dział polowych, 60 lekkich dział do użytku w okolicach górzystych, i innych kongrewskich rac z należytościami, których mu dawniéy darowali Anglicy. Amunicyia iego pomnożyła się znacznie przez zakupienie iéy w Korfu za pomocą iego Dragomana Colovo, którego nazywali Grecy ironicznie »iego naywyższym komisarzem;« z téy przyczyny, że używany do interesów w Epirze pozyskał sobie nieiaki rodzay sławności. Urządzono także coś podobnego do telegrafów między Janiną i Prewezą przez semaphory czyli znaki, ażeby natychmiast powziąć wiadomość o zbliżaniu się eskadry tureckiéy, która w owéy okolicy miała się nayprzód okazać.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Z Londynu. — Pan W. Adams zwiedza teraz na stałym lądzie szkoły léczenia oczu, z ktoremi oraz chce weyść w naukową korrespondencyią. Okulistom niemieckim przyznaią w Anglii pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi drugich kraiow. — Chemicy Londyńscy Tyrrell i Badams, odkryli nowy sposób robienia gryszpanu. Płód ich przechodzi w dobroci gryszpan francuzki, którym dotąd zaopatrzone były wszystkie targi i iarmarki, gdyż nie było innego lepszego; Znawcy nie mogli się należycie obeznać z częściami które go składaią. — Pan Kendrall, okazał niedawno przed liczną publicznością siłę pływania (*buoyant power*) sporządzonego przezeń batu *Ain Jackets* nazwanego. Obiecywać sobie można po nim wielkiego użytku podczas rozbicia okrętu, kąpania się i t. p.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.